

Robert Piłat

## Powinowactwa myśli i pokrewieństwa duchowe

Tadeusz Gadacz, *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, tom 1: *Filozofia życia, pragmatyzm, filozofia ducha*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2009.

Pierwszy tom *Historii filozofii XX wieku* Tadeusza Gadacza jest początkiem wielkiego zamierzenia, dwunastotomowej autorskiej publikacji bardzo potrzebnej w polskim piśmiennictwie filozoficznym. Polscy miłośnicy i studenci filozofii pozbawieni są wszechstronnego i spójnego metodologicznie przewodnika po filozofii współczesnej – istniejące próby obejmują zwykle fragmenty związane ściśle z naukowymi zainteresowaniami ich autorów. Z kolei wszechstronna i autorska *Historia filozofii* (tom trzeci) Władysława Tatarkiewicza, która dla wielu adeptów filozofii jest wciąż pierwszą i niezapomnianą lekturą, nie może już po kilkunastu latach pełnić wszystkich funkcji, do których takie dzieło jest tworzone. Rozwinęła się baza źródeł (np. opublikowane rękopisy), warsztat i świadomość historycznofilozoficzna. Nowa *Historia* jest bez wątpienia bardzo potrzebna, lecz jak każde tej miary przedsięwzięcie skłania do zastanowienia się nad możliwością wykonania go przez jedną osobę. Niestety, im pełniejszy i lepiej uzasadniony jest zbiór założeń dzieła (wszechstronność, spójność, wypełnienie luk w wiedzy historycznej, odkrycie dla filozoficznego dyskursu lub przywrócenie doń niedocenionych postaci), tym bardziej nasuwają się wątpliwości co do możliwości ich realizacji. Tadeusz Gadacz zdaje sobie sprawę z tej trudności i wyklada we wprowadzeniu racje przemawiające za jego podjęciem. Przede wszystkim chodzi mu o pewną syntezę prezentowanego materiału, której nie jest w stanie dokonać zespół współautorów. Powstaje intrygujące pytanie o charakter tej syntezy. Pewne jej komponenty wydają się oczywiste: ukazanie zależności pomiędzy filozofami, przedstawienie ciągłości i nieciągłości tradycji myślowej XX wieku, ukazanie współczesnej istotności referowanych poglądów, ukazanie koncepcji filozoficznych na pozafilozoficznym tle, na które składają się wydarzenia historyczne, osiągnięcia

nauki i dzieła kultury. Na tego rodzaju syntezę nie ma recepty – każdy autor musi zaproponować swoją własną. Jaka jest zatem propozycja Tadeusza Gadacza? Prezentuje się całkiem wyraźnie: zrekonstruować bogate pole relacji pomiędzy twórcami filozofii XX wieku i ich tekstami. W tytule tego omówienia pozwoliłem sobie nazwać je powinowactwami myślowymi i pokrewieństwami duchowymi. Na pierwsze składają się bezpośrednie akty zgody i niezgody, zapożyczenia i relacje nauczyciel–uczeń. Drugi typ relacji jest trudniejszy do uchwycenia; związany z intencjami i dążeniami filozofów, składa się na swoistą duchową teleologię. Tadeusz Gadacz przestudiował „swoich” myślicieli wystarczająco dokładnie, by poważać się na zarysowanie obu typów relacji. Celuje szczególnie w tej pierwszej i to właśnie jego *Historię* wyróżnia najbardziej.

Co znaczy zrozumieć jakieś stanowisko filozoficzne? Nie wystarczy wiedzieć, co ono głosi. Trzeba wiedzieć, jakie pytanie i jaka naczelna wartość ukierunkowują wysiłki danego filozofa. Ponadto trzeba wiedzieć, czy jakieś dwa poglądy są w istocie tożsame czy różne oraz czym wytłumaczyć ową tożsamość lub różnicę. Autor radzi sobie z tym zadaniem przez pokazanie w każdym przypadku źródeł inspiracji danego myśliciela: jakich innych filozofów studiował, za czyjego ucznia się uważał, do jakich poglądów czuł niechęć. Z drugiej zaś strony pokazuje, kto czuł się zainspirowany przez danego myśliciela, kto był jego formalnym uczniem, odległym sympatykiem, mniej lub bardziej zdecydowanym krytykiem. Tadeusz Gadacz nie zadowala się tu deklaracjami swoich bohaterów; opiera się raczej na analizie tekstualnej – poszukuje związków obiektywnych i dających się dowieść. Zaangażowana w to przedsięwzięcie erudycja jest imponująca. Przedsięwzięcie Gadacza jest w dużej mierze ekstensywne – w stosunku do innych historii filozofii ma do zaoferowania czytelnikowi bogatszy przegląd źródeł – wydaje się, że Autor dotknął własnoręcznie wszystkich istotnych tekstów, czerpiąc zaś z opinii innych wie, dlaczego to czyni, i potrafi swój wybór uzasadnić. W wielu przypadkach ujawniona sieć wniosków prowadzi do zaskakujących konkluzji – stanowiska zdawałoby się odległe, jak pragmatyzm i filozofia życia, pragmatyzm i heglizm albo francuska filozofia ducha i koncepcja ewolucji Teilharda de Chardin, okazują się, wbrew stereotypom, bardzo sobie bliskie. A wszystko to bez interpretacyjnej szarży zmierzającej do pokazania, że mieliśmy mylne pojęcie na temat tego czy innego poglądu – nie chodzi o reinterpretację, lecz o pokazanie związków. W przedstawieniu Gadacza bogaty świat XX-wiecznej filozofii ukazuje się jako scena przeniknięta w dużo większym stopniu, niż sądziliśmy, intelektualną solidarnością i wrażliwością na podobne wartości.

Na drodze odtwarzania relacji pomiędzy wątkami i postaciami XX-wiecznej filozofii Autor dokonuje niebanalnych odkryć. Z jednej strony są one erudycyjne i ważne w kontekście polskim. Szczególnie opisanie całego nurtu francuskiej filozofii ducha otwiera oczy na niemal całkowicie zaniedbany w polskim piśmiennictwie obszar filozoficzny. Piszący te słowa nie przypomina sobie, by w czasie

swojej podstawowej edukacji filozoficznej słyszał o Nabercie, Le Sennie czy Lavelle'u – jest wielką satysfakcją uzupełnić ten przykry brak wiedzy i uzyskać sprawiedliwszy i bardziej pouczający obraz francuskiej filozofii współczesnej. Lecz jest tu aspekt istotniejszy. Analiza relacji prowadzi do odkryć interpretacyjnych. Można tu śmiało oddać głos Autorowi, ponieważ poniższy fragment jest całkowicie adekwatny:

Dzięki genezie tekstualnej udało mi się między innymi ustalić (bądź potwierdzić): prekursorstwo Lavelle'a i Heideggera w wielu kwestiach filozofii egzystencji; prekursorstwo Lavelle'a, Le Senne'a i Naberta w stosunku do Lévinasa (metafizyka jako etyka); obecność Nabertowskich wątków u Lévinasa; tajemniczą relację między Diltheyem a Husserlem, która wymaga zbadania; radykalne zbieżności Levinas–Bonhoeffer (idea odpowiedzialności, substytucji, moralności); podobieństwo między Le Senne'em a Tischnerem (wolność jako sposób istnienia dobra, pierwszeństwo dobra przed istnieniem); pierwszeństwo Peirce'a przed Buberem (dialogiczny wymiar u Peirce'a pierwszeństwo dobra przed istnieniem; pierwszeństwo Peirce'a przed Buberem (dialogiczny wymiar u Peirce'a – Ja, Ty, On [To]); podobieństwo koncepcji jakości u Jankélévitscha i Peirce'a (s. 19–20).

Jak widać, praca historyka filozofii przypomina czasem pracę detektywistyczną i daje równie spektakularne rezultaty.

Wracając do syntetycznych aspiracji Tadeusza Gadacza – sceptyk może oczywiście powiedzieć, że w przypadku pierwszego tomu jego dzieła stosunkowo łatwo uzyskać efekt syntezy, ponieważ chodzi tu o nurty filozoficzne skupione w gruncie rzeczy na podobnych pytaniach. W większości mamy tu do czynienia z metafizyką i metafizycznymi podwalinami filozofii człowieka, filozofii moralności i filozofii religii. Autor może tu sobie pozwolić na syntetyczne podejście, rzadko bowiem styka się z sytuacją, w której referowane poglądy jawiłyby się jako dramatycznie niezgodne ze sobą, nie do pogodzenia, skazujące myśliciela na radykalny wybór (ugruntowany lub nie), w którym *tertium non datur*. Opisywani filozofowie różnią się oczywiście poglądami i Autor skrupulatnie odnotowuje momenty polemiczne w ich poglądach. Lecz w lekturze jego *Historii* bardziej uderza mnie wgląd syntetyczny: orientacje naukowe i duchowe, afirmatywny i sceptyczny stosunek do religii, wiara w rozumne kształtowanie życia i wizja pozbawionej logosu życiowej energii – wszystkie te filozoficzne opcje odsyłają w recenzowanej *Historii* do głębszej warstwy metafizycznych pytań i intuicji. W warstwie językowej owa synteza opiera się na wiodących metaforach. Ale czy ten wgląd da się utrzymać w całym zakresie filozofii XX wieku? Czy nie jest skutkiem skupienia się przez Autora na nurtach i postaciach w miejsce problemów? Sądzę, że obierając inną optykę, czyli śledząc raczej problemy filozoficzne i ich rozwiązania niż związki inspiracji, wartości i celów, otrzymalibyśmy nieco inny obraz współczesnej filozofii. Autor będzie musiał się z nim zmierzyć, kiedy tylko ukończy planowe sześć tomów opracowania nurtów i postaci filozofii XX wieku i przejdzie do (również sześciotomowej) części poświęconej problemom filozoficznym. Obraz filozofii

może się wówczas zmienić – w miejsce wspólnoty celów, troski, dążeń, wpływów i inspiracji pojawi się dyskurs oparty na kontrastach, sporach, argumentach i kontrargumentach. Sadzę, że i Autor, i jego czytelnik powinni być świadomi tej trudności. Wystąpi ona z wysokim prawdopodobieństwem już w pierwszej sześciotomowej serii, kiedy Gadacz zajmie się filozofami należącymi do nurtu analitycznego – w pierwszym tomie tylko omówienie filozofii Charlesa Peirce’a częściowo wchodzi na ten obszar. Trudno będzie zachować Autorowi przyjętą metodologię w stosunku do tego nurtu filozofii. Po pierwsze, filozofia analityczna jako całość opiera się na polemicznym nastawieniu w stosunku do tzw. tradycji kontynentalnej, po drugie, w jego obrębie prowadzi się przez cały czas konfrontacyjną dyskusję pomiędzy konkurencyjnymi odpowiedziami na określone filozoficzne pytania. Dość skąpe uwagi na temat filozofii analitycznej we wstępie do recenzowanego tomu nie dają dość informacji na temat tego, jak Autor zamierza uporać się z zaznaczonym tu problemem.

Podstawowy dylemat pomiędzy nastawieniem na nurty i idee a nastawieniem na problemy i spory filozoficzne jest interesujący sam w sobie, a nie tylko jako trudność stojąca przed Autorem recenzowanego dzieła. W pierwszym podejściu wysiłek interpretacji jest czymś w rodzaju hermeneutycznego uczestnictwa w dialogu, o którym pisał Hans Georg Gadamer, w drugim przypadku wymaga zajęcia stanowiska zewnętrznego, logicznej rekonstrukcji przebiegu dyskusji, wyłożenia ewidentnych pomyłek i niekonkluzywności rozwiązań lub złego postawienia problemów – historyk filozofii musi być tu zaangażowany w rozwiązywanie opisywanych problemów. Może dlatego wprowadzenia i historie filozofii analitycznej piszą na ogół filozofowie należący do tego nurtu, a szersze historie filozofii autorstwa filozofów analitycznych mają często charakter teoretycznego sporu z bohaterami, czego najlepszym przykładem jest *Historia filozofii zachodniej* Bertranda Russella. Z punktu widzenia podniesionej tu trudności intrygujące jest również, w jaki sposób Autor potraktuje nieliczne może, lecz bardzo ważne próby szukania porozumienia pomiędzy filozofią analityczną a filozofią wyrastającą z fenomenologii, hermeneutyki i nurtów pokrewnych. Mam na myśli takich na przykład autorów jak Paul Ricoeur czy Ernst Tugendhat. Być może zresztą właśnie tego rodzaju postacie i poglądy powinny stanowić dla Tadeusza Gadacza nie przewodnią w konstrukcji dalszych tomów *Historii filozofii XX wieku*.

Wracając do osiągnięć recenzowanej książki, trzeba powiedzieć, że wysiłek rozumienia XX-wiecznej filozofii przez zarysowanie gęstej sieci relacji pomiędzy myślami, ideami i postawami wymaga nie tylko odnotowania faktów świadczących o interpretacji jednych filozofów przez drugich, lecz poniekąd interpretacji tej interpretacji – pokazania jej niepewnych punktów i dynamiki. Dobrym przykładem jest zwięzłe, lecz pouczające odtworzenie przez Autora skomplikowanych związków pomiędzy Edmundem Husserlem a Wilhelmem Diltheyem. Z jednej strony Husserl podnosił zasługi Diltheya w przekraczaniu psychologizmu, z dru-

giej pozostawał krytyczny w stosunku do jego historycyzmu (s. 123). Dowiadujemy się też od Gadacza, że w korespondencji z twórcą fenomenologii Dilthey bronił się przed tym ostatnim zarzutem. Nie dowiadujemy się wprawdzie, jakie argumenty przedstawił, lecz przynajmniej wiemy, gdzie szukać, jeśli chcielibyśmy dalej zgłębiać to zagadnienie.

Nasuwa to pewną kwestię metodologicznej natury. Zarys historii filozofii musi, jak się zdaje, pełnić jednocześnie dwie funkcje: z jednej strony ma informować o postaciach, poglądach i problemach, z drugiej strony być przewodnikiem w samodzielnym studiowaniu, czyli dostarczać samych tylko drogowskazów, definiować obszary niezbadane. Właśnie fragment o Husserlu i Diltheyu dobrze ilustruje tę dwoistość. W czasie lektury *Historii* Tadeusza Gadacza odczuwałem czasem nadmiar owych urwanych tropów – dla kogoś, kto nie ma wielkich nadziei na poświęcenie stosowanego czasu studiom nad danym myślicielem, pewne informacje pozostaną zapewne na zawsze jedynie zapowiedziane i nigdy efektywnie niezdołane. Z drugiej strony, łatwo sobie wyobrazić, że dopowiadając każdą zasygnalizowaną informację, Autor musiałby powiększyć rozmiar i tak pokaźnego tomu przynajmniej o połowę, co byłoby niewykonalne, zważywszy na rozmiar całego przedsięwzięcia. Osobiście godzę się z owym wytwarzaniem przez tekst nienasycaniem wszędzie tam, gdzie oferuje ono jednak pewien zarys treści – nie zawsze tak jest, co wypomnę Autorowi w dalszym ciągu recenzji, kwestionując kilka zbyt skrótowych zapowiedzi informacji w miejsce samych informacji.

Zaproponowana przez Tadeusza Gadacza rekonstrukcja pola relacji pomiędzy głównymi postaciami współczesnej filozofii zachęca do dalszych badań – ukazane relacje zarazem coś wyjaśniają, jak i domagają się wyjaśnienia. Samo dostrzeżenie relacji niesie ze sobą dalsze zobowiązanie – jeśli na przykład przyjmiemy do wiadomości wzajemną inspirację pomiędzy Williamem Jamesem a Henrim Bergsonem, to formułujemy tym samym kryterium oceny wszelkich interpretacji ich filozofii. Interpretacje te nie mogą prowadzić do wniosków, które kłóciłyby się z faktem i treścią tej wzajemnej inspiracji. Problem polega jednak na tym, że inspiracja nie jest jasnym pojęciem – wiemy, że coś z niej wynika, lecz nie wiemy dokładnie, co. Dlatego lektura książki Gadacza stawia nas przed zadaniami poznawczymi – nie tylko informuje, lecz zadaje pewną pracę do wykonania. Wszelki referat wybranych poglądów – powiedzmy w wykonaniu studenta na egzaminie – musi się zmierzyć z siatką ujawnionych przez Autora relacji. Będą one niby aparat wykrywający ułomność czy niepełność interpretacji. Zwykle streszczenie staje się tu niebanalnym zadaniem, a nauczanie historii filozofii zgodnie z książką Gadacza okaże się w dobrych rękach znakomitym narzędziem kształtowania filozoficznych umysłów.

Jest oczywiste, że praca ta stawia sobie prócz zadań czysto poznawczych – lepszego zrozumienia filozofii XX wieku – cele dydaktyczne. Jego *Historia* ma pomóc w kształtowaniu kanonicznej wiedzy, potrzebnej wszystkim, którzy albo

jako przyszli badacze, albo po prostu jako humaniści potrzebują gruntownej wiedzy o filozofii XX wieku. Ponadto oferuje ona tę wiedzę w kontekście polskim – jest wielką zaletą książki, że sięga obficie do istniejących polskich opracowań omawianych filozofów. Co więcej, Autor dba o to, by wskazać w polskim środowisku filozoficznym konkretne nazwiska jako znawców danych filozofów, zachęcając do śledzenia ich prac. Na dołączonym dysku (godny uwagi pomysł Autora i Wydawcy) znajduje się imponująca bibliografia stanowiąca znakomity punkt wyjścia do pracy na każdym poziomie, od napisania eseju czy rozprawki studenckiej do podjęcia własnych oryginalnych badań nad danym myślicielem.

Nie mam wątpliwości, że metoda przedstawienia filozofii XX wieku przyjęta przez Gadacza ma wielkie walory poznawcze i dydaktyczne. Po ukończeniu jego *Historia* stanie się nieocenionym wsparciem dla badań i dydaktyki oraz punktem odniesienia dla przyszłych wielkich syntez historii myśli współczesnej. W dalszym ciągu tej recenzji chciałbym się jednak skupić na trudnościach, w nadziei, że uwagi krytyczne przyczynią się choć w niewielkim stopniu do kształtowania dalszych tomów planowanego cyklu.

Wspominałem już o argumentacji Autora w sprawie podjęcia przezeń jednoosobowego wysiłku rekonstrukcji filozofii XX wieku. Na stronie 14 znajdujemy deklarację, iż chodzi o syntezę, która może zostać dokonana jedynie przez pojedynczego badacza. Deklaracja ta pozostaje jednak nierozwinięta. Autor nie może mieć na myśli własnego wysiłku dla własnej korzyści, ponieważ jego historia ma być również podręcznikiem. Synteza ma być jednoosobowa, lecz nie osobista. W takim razie trzeba spytać, jakie to atrybuty posiada wywód autorski, którego nie mają wysiłki zbiorowe? Czy chodzi tu o jakąś szczególną ideę interpretacyjną, nastawienie, styl? Uchwycenie tego momentu w autorskiej samorefleksji byłoby bardzo cenne, bez niego deklaracja o zaletach autorskiej syntezy jest niejako zawieszona w próżni.

Z ideą autorskiej syntezy wiąże się również inne napięcie. Otóż Tadeusz Gadacz jest autorem spinozjańsko ostrożnym, wspierającym swój referat wielką ilością przytoczeń z innych autorów. Lecz uzyskując na tej drodze dobre fachowe wsparcie dla swojej rekonstrukcji, skrywa ważny dlań osobisty rys. Z rzadka tylko sam Gadacz jako myśliciel dochodzi tu do głosu. Oczywiście można przyjąć, że aprobatywne przytoczenie jakiegoś poglądu jest ekwiwalentne z własnym głosem na dany temat i prawdopodobnie tak jest, jeśli chodzi o samą treść wypowiedzianych myśli. Pozostaje jednak kwestia autorskiego ducha, poczucia, że uczestniczymy w jednoosobowym przedsięwzięciu poznawczym. Czasem ma się pod tym względem niedosyt.

Z drugiej strony, trzeba powiedzieć, że tam, gdzie Autor przemawia własnym głosem, wyraża myśli niebanalne i często z zacięciem polemicznym. Przytoczmy charakterystyczny fragment z rozdziału o Nietzschem. Odróżniając trzy interpretacje filozofii Nietzschego: krytyczną, afirmatywno-krytyczną i tę trzecią,

podkreślającą radykalnie burzycielski i nieodwracalnie zmieniający historię myśli charakter jego filozofii, Tadeusz Gadacz pisze:

By nie ukrywać przed czytelnikiem mojego stanowiska, przyznam, że najbliższa jest mi ta druga lektura Nietzschego. W książce *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego* Krzysztof Michalski usiłuje ponownie zbliżyć Nietzschego do chrześcijaństwa przez odkrycie go jako filozofa wrażliwego na konkretne doświadczenia ludzkiej egzystencji, jak miłość i śmierć, a przez to na wieczność. Zważywszy jednak na cały biologizm Nietzschego, na jego wolę mocy, pogardę dla słabości, taka interpretacja wydaje się wątpliwa (s. 113).

Kontynuując krytyczną refleksję na temat książki Tadeusza Gadacza chcę zwrócić uwagę na pewną osobliwość tkwiącą w używaniu przezeń słowa „filozofia” w liczbie mnogiej. Na stronie 13 znajdujemy już pierwsze znaczące użycie terminu „filozofie”. Sądzę, że wprowadza się w ten sposób dwuznaczność; z jednej strony termin „filozofia” ma unikalny denotat – jest międzypokoleniowym przedsięwzięciem i nazwą dziedziny poznawczej, z drugiej strony filozofia byłaby jednym z elementów zbioru poglądów, teorii, koncepcji, światopoglądów czy wreszcie stylów uprawiania filozofii. W tym drugim znaczeniu słowo „filozofia” występuje wprawdzie słusznie w liczbie mnogiej, lecz nie zawsze jest jasne, do którego z powyższych uściśleń odnosi się ta mnogość. Obawiam się, że Autor nakłania nas do zbyt swobodnego poruszania się pomiędzy wymienionymi znaczeniami.

Chociaż podkreśliłem już, że największą zaletą książki Tadeusza Gadacza jest pokazanie sieci związków i inspiracji cechujących XX-wieczną filozofię, to jednak jest kilka miejsc, w których ukazane w książce wpływy dotyczą kwestii zbyt oczywistych, a przez to niewiele mówiących. Należy tu uwaga, że wśród inspiracji George’a Simmela znajdował się św. Augustyn (s. 185). Ponieważ trudno wymienić filozofa, dla którego św. Augustyn nie byłby w jakimś sensie inspiracją, zdanie to bez bliższego objaśnienia niewiele mówi.

Ponieważ wywód w recenzowanej książce jest zbudowany w ten sposób, że omawianie źródeł danego poglądu filozoficznego (lektury, kontekst kulturowy, osobiste inspiracje) poprzedza jego dokładne streszczenia, bardzo ważne jest, żeby wątki zapowiedziane w częściach *Inspiracje i konteksty* znajdowały należyte wypełnienie w częściach *Poglądy*. Na ogół Autor wychodzi zwycięsko z tego niełatwego zadania. W mniejszym lub większym stopniu znajdujemy wypełnienie poczynionych zapowiedzi. Dobrym przykładem jest uwaga (s. 255), że wśród inspiracji Charlesa Peirce’a byli również myśliciele scholastyczni (fakt z pewnością nie dość znany i doceniany). Uwaga ta znajduje dobre wypełnienie w detalicznym omówieniu treści zaczerpniętych przez amerykańskiego filozofa z takich myślicieli jak św. Tomasz z Akwinu, Duns Szkot czy Wilhelm Ockham. Wszelako są też fragmenty, kiedy częściowa informacja nie znajduje nigdzie dopełnienia. Znajdujemy je w kilku miejscach w paragrafach zatytułowanych *Kontynuacje* wieńczących każdy z rozdziałów. W rozdziale o Ortedzie y Gassecie dowiadujemy się na przykład, że „pisał o nim Gadamer” (s. 182). Uwaga ta bez bliższych

informacji nie jest szczególnie pożyteczna; nawet najskromniejsza informacja o tym, co właściwie pisał, byłaby tu niewątpliwie pomocna.

Nie do końca przekonują mnie również fragmenty, w których Autor wymienia jednym ciągiem szereg relacji pomiędzy poglądami filozoficznymi, używając jednak nagłówków tak szerokich, że nie sposób zgadnąć, do jakich myśli czy też owych źródłowych autorów się odnoszą. Na przykład, na stronach 203–204 dowiadujemy się na kilkunastu liniach o związkach pragmatyzmu z wieloma filozofiami od Platona, przez Arystotelesa, Kanta, do Hegla i Bradleya. Sformułowania są jednak bardzo ogólne. Ponadto dowiadujemy się, że Mead „wpisał w Kantowskie *a priori*, podobnie jak Dilthey, wymiar dynamiczny i historyczny”. Problem w tym, że na stronach 358–370 (omówienie poglądów George’a Herberta Meada), gdzie należałoby się spodziewać bliższej dyskusji na temat pragmatystycznej reinterpretacji Kantowskiego *a priori*, nie znajdujemy takiej dyskusji, a przynajmniej nie wprost. Pozostajemy z ogólną sugestią, której musimy wierzyć na słowo. Ta uwaga krytyczna nie ma jednak dla mnie charakteru fundamentalnego – jest nieuniknione, że w podręcznikach historii filozofii musimy wierzyć autorom „na słowo”; zakładamy wszak, że zbadali za nas dane poglądy i wiedzą, co mówią. Należałoby tylko, o ile się da, minimalizować ten efekt; wprawdzie pierwszy tom pracy Tadeusza Gadacza nie grzeszy szczególnie pod tym względem, lecz wyłowienie fragmentów, gdzie to robi, może stanowić *implicite* pewną radę dla Autora odnośnie do następnych tomów.

Nie zawsze dostrzegam pożytek w przytaczaniu przez Autora licznych myśli jednych filozofów o innych filozofach. Na przykład, liczne tego rodzaju uwagi zamieszczone na stronach 379–381 wydają się zaspokajać naszą naturalną ciekawość co do relacji pomiędzy ludźmi, lecz powody przytoczonych opinii nie są ujawnione, pozostajemy z intrygującymi, lecz powierzchownymi faktami. Inny przykład to fragment w rozdziale o Ortedze y Gassecie omawiający złośliwą opinię filozofa o Simone de Beauvoir (s. 174–175). Niezależnie od opinii, jaką można żywić o pisarce, przytoczony fragment nie przynosi zaszczytu hiszpańskiemu filozofowi. Trudno jednak zgadnąć, w jakim celu został przytoczony w książce Tadeusza Gadacza. Jest oczywiście wiele przypadków wzajemnych napaści i złośliwości w środowisku filozofów – nawet tych najpoważniejszych. Każda profesja ma zapewne taką wstydliwą stronę. Jednak poza jeszcze jedną konstatacją słabości ludzkiej natury niewiele odnosimy pożytku z przytaczania tych historii – ponadto należałoby wtedy sprawiedliwie „obdzielić nimi” innych bohaterów, co rozsądziłoby i rozmiary, i zamiary recenzowanej książki, której aspiracje leżą daleko poza trywialnymi historiami z życia filozofów.

Trzeba z obowiązku krytyka odnotować te streszczenia poglądów filozofów, które mają postać jedynie opinii bez uzasadnienia. Wydaje mi się, że taki charakter ma na przykład przytoczenie twierdzeń Richarda Rorty’ego na stronie 201. Zapoznajemy się tu z aksjologicznym relatywizmem Rorty’ego, lecz nie widzimy,

z jakiego pojmowania wartości się bierze ani na jakie pytanie chciał odpowiedzieć filozof. Sądzę, że każdy referat filozofa, o ile w ogóle zasługuje na uwzględnienie w historii filozofii, powinien być umieszczony razem z argumentacją. Same opinie filozoficzne mają taką samą wartość jak inne opinie – czyli bardzo umiarkowaną. Dopiero poważny, w pocie czoła wypracowany związek z ich podstawą, czyni z poglądu filozofię. Po prostu nie warto wspominać o filozofach jako o nosicielach poglądów czy głosicielach tez, jeśli nie pokazuje się ich argumentacji. Podobnie nie ma, jak sądzę, potrzeby sygnalizować problemów (szczególnie doniosłych), jeśli nie daje się choćby najzwięźlejszej wiedzy o sposobach podejścia do tego problemu lub o kierunkach rozwiązań. Na s. 408 czytamy na przykład, że Teilhard de Chardin [czytał książkę Newmana], „w której odnalazł dylemat katolicyzmu i ateizmu”. Zdanie jest oczywiście prawdziwe, lecz w tej postaci niewiele wnosi. Nie wiemy nic o tym, co Teilhard de Chardin zrobił z tym znaleziskiem ani co ono dla niego znaczyło, ani też, co pisał na ten temat Henry Newman.

Bardzo rzadko trafiają się u Tadeusza Gadacza oceny, a już na pewno oceny pozbawione uzasadnienia. Tym niemniej zdarza się, że Autor cytuje bez uzasadnienia oceny pochodzące od omawianych filozofów. Na przykład na s. 432 czytamy o opinii Jeana Naberta, że „ontologia uczuć Sartre’a pozbawiona jest znaczenia”. Nie wiemy natomiast na jakiej podstawie Nabert sformułował tak ostry osąd.

Na koniec tej części moich uwag wspomnę o drobnym potknięciu, które wygląda mi raczej na techniczne. Na s. 519 Autor stwierdza, że stosunek Jankélévitscha do Platona był dwoisty. Następnie przechodzi do omówienia tego stosunku, lecz omówiona została tylko jedna strona wzmiankowanej dwoistości.

Po odnotowaniu tych niewielu usterek tekstu chciałbym przejść do ogólnej refleksji nad książką Tadeusza Gadacza. Uważam ją za wybitne osiągnięcie, na które składa się znakomita erudycja Autora, spójna kompozycja zawierająca w każdym rozdziale te same części stałe, poważna praca badawcza zmierzająca z powodzeniem do ujawnienia mniej znanych aspektów myśli omawianych autorów oraz do szerszej prezentacji autorów prawie w ogóle w Polsce nieomawianych. Przede wszystkim jednak Autor znalazł oryginalną receptę na przedstawienie dziejów XX-wiecznej filozofii, która to recepta polega na ukazaniu bogatego pola związków pomiędzy filozofami – jej realizacja wymaga żmudnej detektywistycznej pracy i stanowi autentyczny wkład do uprawiania historii filozofii, nie tylko w skali kraju. Książka jest napisana jasno i sądzę, że pożytek z niej dla dydaktyki będzie bardzo duży. Dla badaczy zaś stanowić będzie kompetentny i inspirujący przewodnik niepozbawiony ponadto oryginalnego rysu – poglądów Autora, z którymi będziemy mogli się spierać z pożytkiem dla siebie samych.